

Sandra Szwarc

WODA W USTA

VIOLA

1.

[L] [SEP] Kufry, pakunki, manatki, klamoty, bibeloty, drobiazgi, duperele, graty, tobołki, zawiniątka, paczuszki, walizki, szpargały, drobnica, tałatajstwa, rupiecie, badziewie, pierdoły, kawałki drewna, strzępy, drzazgi, szmaty, krzyki, resztki, szczątki, ręce, strzępy krzyków, nogi, w zupełnej ciemności wśród toni, w różnych kierunkach, tu i tam, tu i tam, więc typowy przypadek, zupełny przypadek, wszyscy oni tam, i do tego w ciemności, zupełnej ciemności, płynąc tak w furii, w amoku, bez sensu, a ono falowało bezładnie, ciągnęło w kierunku do brzegu jakiegoś, suknie moje kształtów nabrały pełnych, krzyku nabrały w usta, tak pięknie nie falowały nigdy jeszcze, nigdy w takie piękne sploty, w takie wzory, potem przebłysk w ciemności, niespodziewana szczelina światła, przez przypadek; fale podawały mi dalej, kończył się świat, zaczynał się świat; nie wiem ile trwała ta wędrówka na wznak, na wznak i do przodu, sunęło przez jakąś nieskończoność a ja świadek niemy tego wszystkiego, obserwator bierny i czynny zarazem, głos jakiś nade mną krzyknął, do przodu, dalej, do przodu, aż otarłam głową o brzeg piaszczysty, i zaczął się świat, plując na boki, krztusząc się, krzycząc, cud, cud, eureka, cudem chyba tylko.

2.

Wchodzi Viola, w szoku. Cała poturbowana, w obszarpanej sukni, gdzieniegdzie z resztkami wodorostów, jeszcze ze śladami soli na koronkach. Włosy na „mokrą włoszkę” ale niezamierzone, w nieładzie, jakby dopiero co ocalała z katastrofy morskiej, bo przecież ocalała. Albo też na taką niezamierzoną się stylizuje. Ciężko stwierdzić.

o i wakacje

wakacje w końcu

słońce plaża

ptaki śpiewają

cały rok się męczyć czekać na ten dzień

aż pewnego dnia znienacka dzień dobry wakacje do pani usług

na talerzu all inclusive

jednak warto było

warto było poczekać pomęczyć się żeby teraz patrzeć na to

odkładać z dnia na dzień

tu plaża tu morze

natura wzywa, żegnaj cywilizacjo

łatwo o tym zapomnieć w ciągu roku
ale wakacje zawsze w końcu przychodzą
tak sobie przynajmniej wmawia większość
tak sobie wmawiałam wmawiałam
człowiek może całe życie mówić o swojej miłości do gór do szczytów
a pewnego dnia coś mu strzela do głowy
i wybiera się w rejs
właśnie w rejs bo rejs wydaje się świetnym pomysłem przecież
wiatr we włosach sól na policzkach czemu nie
ja na rufie statku
przecinam wichry z łopotem w uszach
w końcu morskie powietrze dobrze działa na skórę
to znaczy woda morska
kilka godzin a już widać różnicę
kiedyś nienawidziłam wielkiej wody a teraz
miłość tylko miłość
tylko gdzie ja właściwie jestem
no nie ma napisane
hop hop
halo
nawet nie ma kogo zapytać
no i gdzie ja
gdzie ja się znowu znalazłam
co to za kraj jest, którego piach przenika mi palce
ach Iliria
gdzieś już to wcześniej słyszałam
Iliria
mieszkał tu chyba ktoś kto coś odkrył
albo coś zrobił

no dobrze ale co my tutaj mamy muszę się jakoś przygotować na warunki pogodowe i
życiowe
czy jest tu w ogóle jakieś życie

Szuka życia.

drzewa drzewa drzewa drzewa
o kokos
no tak
może i jakiś hamak by się gdzieś dało się powiesić
się powiesić
ojej jak powiedziałam
to dopiero
dzień dobry panie Freud

jak to słowa czasem się wymykają dziwnie
człowiek tak gada gada i potem wychodzą z tego
takie głupotki

trzeba by się jakoś urządzić
widzę że panuje tutaj zupełna dekoratorska dowolność
w bagażu miałam kilka przydatnych elementów
mój tragarz zginął w podróży rekiny go chyba rozszarpały albo syreny
nie przyjrzałam się dokładnie, czasu nie było, wszystko w takim pośpiechu
takie wycie tylko pamiętam poza tym niewiele
zawsze w pośpiechu chwycić tylko to co najważniejsze
już już chodź, nie mamy całego dnia
słyszałam jak morze śpiewało wzywało nas po imionach
albo nie
jak morze szumi to wiele rzeczy może się wydawać

no gdzie ten bagaż
gdzieś go widziałam
taka mała wyspa i żeby bagażu nie
taki duży brązowy klasyczna walizka
taka mała torba z dużym logiem

Szuka. Wyciąga z wody coś zupełnie niezgodnego z opisem.

o tu jest
cały czas tu był
oczywiście wszystko przemoczone do niczego
ale jeszcze dobre prawie niezniszczone
przynajmniej pogoda dopisuje to wszystko szybko wyschnie
choć w tych innych klimatach to niby sucho ale ubranie zawsze pozostaje jakieś takie
lekko wilgotne na człowieku
próbuję się wypocząć ale to niestety zawsze trochę przeszkadza
ta wilgoć
czuć taką zgniliznę na człowieku czy tylko ja tak mam
no nie, to chyba powszechna obserwacja
z tym tropikiem i żarem że sucho ale mokro

u nas w domu też kiedyś wdała się wilgoć
nieprzyjemna sprawa
mieszkanie parterowe to ciągnęło od piwnicy ale my tego nie zauważaliśmy
kwestia przyzwyczajenia
jak już się człowiek przyzwyczai to tak się nie zwraca uwagi
ta wilgoć od urodzenia że my tego nie czuliśmy
ja i Sebastian ^[L]_[SEP] mój brat

no i te ubrania potem wilgocią trąciły
niby nic ale taki zapaszek zgnilizny
koniec końców to przeszło
jakaś sąsiadka skomentowała czy zauważyła tego nie wiem
ale głupio się Pani Matce zrobiło bo wtedy też to poczuła
Pan Ojciec nic nie powiedział
pewnie duma mu nie pozwoliła
jedyne zakaz którego przestrzegał
i od tego czasu był już tylko zapach detergentów niemieckich
tajnej technologii z lepszych landów
przez jakiś czas, bo potem znowu
to jednak mieszkanie parterowe i wiadomo ciągnęło od piwnicy
zawsze chcieliśmy uciec jak najdalej od tej cholernej wilgoci
wyjść z domu i tylko zamachać białą chusteczką bez pożegnania
wtedy gdzieś na świeżym powietrzu
sami zdobywalibyśmy jedzenie i inne niezbędne do przeżycia rzeczy
przybralibyśmy fałszywe imiona i nikt by nas nie znalazł
a my żylibyśmy w zupełnie suchym klimacie

ale tu jest cudownie
od początku wiedziałam że to dobry pomysł
może jakoś tak niespodziewanie
ale nie ma tego złego co by na dobre nie wyszło
w górach to jednak nie ma aż tyle wody co nad morzem
ubranie z pewnością inaczej leży
ale chyba tylko nad morzem można tak prawdziwie wypocząć
Sebastian oczywiście musiał wszystko zepsuć
no może nie wszystko
ale troszeczkę
bo oczywiście musiał wpaść na ten pomysł pierwszy
powiedział o tym jako pierwszy ale ja już wcześniej o tym myślałam
tak już jest z bliźniętami że jedno słyszy drugiego w myślach
amerykańscy naukowcy to zbadali
tak to zupełnie wyjątkowe ale my już zdążyliśmy się do tego przyzwyczać

dwójka dzieci w domu to ciężka rzecz
oczywiście są cięższe
na przykuła trójka albo dziewiątka
nadzwyczajna produktywność u kobiety rodzącej jest głęboko niepokojąca
nie da się tego wyjaśnić przecież zdrowym rozsądkiem
paradoksy nigdy nie prowadzą do niczego dobrego
a dzieci powodują ubóstwo materialne
tak mówią

całe szczęście że urodziliśmy się w rodzinie królewskiej
nasz Pan Ojciec był królem a nasza Pani Matka miała dziesięć komnat
na same buty tylko i drobiazgi
żyliśmy jak pączki w maśle a nasz dom był cały z piernika
całe szczęście bo wyżywienie dzieci także może stanowić poważny problem
nie wszystkie matki i ojcowie mają po równo w każdej piersi

w plemionach pierwotnych rozwiązywano to dosyć brutalnie
jedną z praktyk było uśmiercenie
no nie ma co się smucić tak już jest
tak już jest i tyle
ale że kontrowersyjne rozwiązanie
no może i kontrowersyjne, no dobrze
ale skuteczne
dzieciaki zawsze w jakieś kłopoty się wpakują ^[1] a rodzeństwa to już w ogóle
na przykład my
stworzyliśmy własny język
tak
bardzo długo nikt nie mógł się z nami porozumieć
wiecznie tylko krzyki i wrzaski
nie wspominając już o tym, że słyszymy swoje myśli
naprawdę
tacy już się urodziliśmy
są tacy, którzy powiedzą, że to stwarza niebezpieczeństwo

to akurat prawda
słyszemy się z Sebastianem
nawet teraz mimo tego wszystkiego
słyszę jak mówi mi do ucha
Violu musimy już iść
teraz

no i on usłyszał jak rodzi mi się ta myśl i wszystko mi tym zepsuł
musiał wypowiedzieć się pierwszy
parę minut przewagi to wiesz co sobie możesz z nimi zrobić
to tak naprawdę mój pomysł, mój
na każdym kroku mu o tym przypominałam
niech wie

nigdy nie chciałam tutaj jechać
w sumie stare kąty wilgoć to wilgoć
ale jednak miejsce znajome

ty Violu wolisz sobie zawsze wszystko wyobrażać

Sebastian zawsze taki był odważny
nie to co ja strasznie tchórzliwe ze mnie stworzenie
gdyby nie on to pewnie nigdy nie ruszyłabym się z domu
opalałabym się co najwyżej na balkonie
ale wiadomo
on to ten mądrzejszy
przynajmniej tak mu zawsze mówię
w końcu to starszy brat
może tylko o kilka minut ale zawsze
a kiedy już nie dawałam rady
to

a teraz co
tak mnie tutaj ciągnęłaś

przez ciebie jak zwykle wszystko przez ciebie
dobrze wiesz, że morskie powietrze powoduje u mnie wysypkę
zaraz zaczynam się cała drapać i mam takie brzydkie ranki na ramionach
a z nadmiaru jodu skóra wpada w fiolet
i wyglądam jakbym pokryła się łuską

choć dla odmiany czasami warto zmienić klimat
nie najgorzej

no i czemu nagle tak cicho
zimno jakoś
żadnego nakrycia wszystko tak szybko
nie mogłam się na to przygotować, nie było kiedy
nawet nie pamiętam dlaczego się nie spakowałam
dlaczego
z pustymi kieszeniami
Słońce zachodzi a nawet nie zdążyłam nałożyć filtra
no cóż wychodzi na to że przede mną romantyczna noc na bezludnej wyspie
tak myślę że musi być bezludna do tej pory nikt się do mnie nie odezwał
tylko szum morza i gwiazdy
idealnie
w końcu mam czas żeby zająć się sobą
czasami być z samym sobą to przesada
ale skoro już mnie tak wyrzuciło to dobrze

Siedzi przez chwilę sama w milczeniu. Kiedy cisza staje się już nieznośna, przerywa.

trzeba by ognisko rozpalić tylko czym

przecież ani zapalki nic a nawet gdyby to wszystko mokre
przemoczone do żywej kości
albo lepiej zbuduję schron taki nieprzemakalny
w razie deszczu nie mogę się przecież schować pod drzewem
to bardzo niebezpieczne można oberwać piorunem i spalić sobie wszystkie włosy
no nie dam rady
jestem silna wewnątrznie ale jednak dosyć wątpła
Sebastian pomóż
wiesz że sama nie dam rady
Sebastian
co mówisz
aha
nie ma cię

wydawało mi się że jesteś
nie było cię tu przed chwilą?
skoro tak mówisz
wszystko tak nagle
w pośpiechu

no i czemu nagle tak zimno jakoś
wieje i ściemnia się coraz bardziej a żadnego nakrycia przy ciele
nie mogłam się na to przygotować
nie było kiedy
pamiętam tylko że trzymałeś mnie za rękę albo że mi się tylko tak zdawało
nawet nie zdążyłam mrugnąć

3.

Noc. Viola pod namiotem, który niczego nie przykrywa.

co to było co to za dźwięk
halo no co to za dźwięk był czy tam ktoś jest
jak coś planuje mnie zabić to niech się lepiej odezwie
nie jestem z tych co uciekają
zresztą nie byłoby nawet gdzie uciec
chyba że znów w morze w morze
jak trzeba stanę do walki
zupełnie sama
był taki serial o wyspie na której taki czarny dym latał tak uuu
tak uuu robił i zabijał
Sebastian mi to kiedyś pokazywał
to nie może być ta wyspa bez przesady
za dużo katastrof jak na jeden dzień

a jak tu są jakieś bestie
to niemożliwe taka bestia potrzebuje strasznie dużo miejsca
boże tylko nie szczury lądowe
nawet latarki nie mam żeby im po oczach świecić straszyć
Pan Ojciec opowiadał nam o tych bestiach
które przychodzą czasami
i straszą go

wielkie szczury wyrzucone na ląd ze swoich statków [SEP]sieją spustoszenie
chodzą na tylnych łapach i są dwa razy większe od człowieka
plądrują każdą wyspę na której się znajdują
oczy mają zupełnie czerwone
kto choć raz spojrzy w ich oczy ten już na zawsze przepada w otchłani szczurzego wzroku
Pan Ojciec wspominał że kto raz spojrzy w oczy takiego szczura lądowego
sam się w niego przemienia
na zawsze zapomina o swojej ludzkiej naturze
Pan Ojciec też walczył
odwracając wzrok w przeciwnym kierunku
baliśmy się tych opowieści słuchając w trwodze o życie

kiedyś [SEP]budzę się późno w nocy
i widzę jak biega na bosaka po kanapie
tam i z powrotem tam i z powrotem
z wypiekami na twarzy
machając zapalczywie rękoma
opędzając się od największego z nich
walczę z Królem Szczurów
ryczał
czego się gapisz
poczwaro krzyczy
zbiega z kanapy w kąt pokoju pod ścianę
w rękoma skrzyżowanymi
zaraz oberwiesz
czemu nic nie mówisz

Pani Matka szoruje ścierką po blacie
przyzwyczaiła się do tych walk

wilgoć to podstawowy składnik żywiący bestię
dzięki niej bestia rodzi się do życia
bestie chłoną mnóstwo wilgoci i nie mogą bez niej żyć
kiedy bestia wchłonie już wystarczająco dużo
chodzi po wyspie i wszystkim rzuca

i do tego w ciemności
łatwo jest wtedy oberwać jakimś przedmiotem
wszystko żeby zdobyć wilgoć
tak już jest skonstruowany ten świat

ale to tajemnica
woda w usta

muszę muszę śpiewać
jak się głośno śpiewa w lesie albo za drzwiami to strachy nie przychodzą
myślą wtedy że to coś co śpiewa musi być bardzo duże i groźne
zawsze działało

Śpiewa bo jej straszno.

Strangers in the night... exchanging glances... wondering in the night...

Przerywa krzykiem.

bestia
to na pewno bestia
nazarła się wilgoci i teraz wszystko niszczy
wyłaź poczwaro
trzeba robić dużo hałasu dużo
bo jestem duża i straszna
a może to Sebastian
podstępnie czai się na mnie zza krzaków i udaje dźwięki z siebie wydaje
śmiejesz się teraz z mojej tragedii
zawsze taki byłeś szurałeś krzesłem w nocy żeby mnie ostrzec
a jak potem naprawdę trzeba było to to
nie boję się
nie boję się słyszysz
nie boję się twojego martwego ciała

Wbiega w drzewa.

4.

*Rano. Viola wybiega z prowizoryczną bronią zza drzew, zadrapania od gałązek na rękach,
gdzieniegdzie liście we włosach.*

nie ma to jak sen na dzikiej plaży
kiedyś ludzie żyli bliżej natury i było to zupełnie normalne
co mieszcuchy

teraz mi zazdrościcie
za nic nie oddałabym tego uczucia rozbudzenia wśród wszechogarniającej dziczy

nie znalazłam ich choć całą noc szukałam
zajrzałam pod każdy krzaczek ale nigdzie
ale one gdzieś tu są
ja to wiem

wyspa jest całkiem przyjemna
choć w nocnej porze nie do zniesienia
na szczęście dużo tu zieleni która nie dość że działa dobrze na wzrok to uspokaja
uspokaja
uspokaja nawet w ciemności

no i w końcu mogę się zabrać za wypoczynek
niby wypoczynek oznacza nic nierobienie ale do tego też trzeba się przecież jakoś
przygotować
odkąd tu przybyłam jeszcze nie znalazłam na to czasu
ani chwili wytchnienia
to nie takie trudne zostać wchłoniętym przez codzienne czynności

co się właściwie robi na takiej bezludnej wyspie
jakbym coś wcześniej wiedziała to mogłabym się jakoś przygotować do tego
wzięłabym książkę
każdy chociaż raz w życiu zastanawiał się co wzięłby na bezludną wyspę
jaką książkę wzięłabyś na bezludną wyspę
wiadomo że biblię
wszyscy mówią biblię
nie znam ani jednej osoby co by chciała to czytać
ale wziąć wypada
nic nie wzięłam tylko parę szmatek mokrych w pośpiechu

czuję się tutaj wspaniale jak na prawdziwych wakacjach
i do tego prawie jak w domu
odczuwam podobne warunki klimatyczne
podobnie tu pusto i wilgotno
i pełno duchów dookoła

chyba jednak nie ma tu życia
kawałek wyspy już zdeptałam
ciemno bo ciemno ale udało mi się co nieco zobaczyć
mimo ewidentnych śladów po ludziach życia tu nie stwierdzam
znalazłam garnki jeszcze ciepłe od podgrzewania na paleniskach
szafy pełne ubrań

i całe ściany fotografii plemiennych
ale życia nigdzie
choć czuć obecność
tutejsze plemię nie mogło być duże
mama tata i dwójka dzieci
tak przynajmniej wnioskuję z fotografii
wszyscy uśmiechnięci w swoich plemiennych uśmiechach na twarzach
też mieliśmy taką ścianę w domu pełną kolorowych ramek
mistrzostwo czarno-białej fotografii
ścianę trofeów fotograficznych trzeba budować skrupulatnie

a teraz wszyscy mówią do mnie ser
ser
no co taka smutna
rozchmurz się
przeszkadza ci radość
powiedz ser Violu
i ty też Sebastianie
słyszeliście
w naszej rodzinie mówi się ser to nasza tradycja
wszyscy mówimy ser
słyszeliście
to rozkaz
miło kiedy robi się coś w poczuciu plemiennego obowiązku
ser

5.

List.

„Drodzy Panie Ojciec i Pani Matko! Wylądowaliśmy na wyspie i jesteśmy zdrowi. Podróż była długa i wyczerpująca, ale spełniła wszystkie nasze wymagania. Nie jest to już pierwszy raz, kiedy wybraliśmy się w podróż, więc wiemy co robimy. Staramy się dzielić obowiązkami, bo wyspa jest nieduża, zupełnie jak nasze mieszkanie - ma całkiem sporo zakamarków, i miejsc w których można się schować.

W wolnym czasie wypatrujemy wielkich szurów... Na razie nie zaobserwowaliśmy ich działalności. To podstępne bestie, a my na pewno nie damy się im zwieść.

Co poza tym u nas... Staramy się walczyć z wilgocią, bo chyba przywędrowała tutaj z nami. Miejmy nadzieję, że wkrótce uda się nam całkowicie o niej zapomnieć, Sebastian tak jak zawsze twierdzi, że to możliwe, trzeba tylko wyruszyć w podróż, co też zresztą zrobiliśmy; jesteśmy więc chyba na jak najlepszej drodze. Któregoś dnia na pewno uda się nam o niej zapomnieć, tak jak Wy zapomnieliście o nas. Na razie to tyle, przesyłam całusy, butelkę wrzucam między fale...”

6.

nie mogę zapomnieć o tym żeby odpocząć
ale by było jakbym wróciła z urlopu bez opalenizny
nikt by mi nie uwierzył
i do tego wychudzona
od tego całego gadania zupełnie zapomniałam o konieczności jedzenia
ani sucharka w walizce

trzeba sobie radzić samemu
mam w sumie wielkie szczęście że mogę spędzić wakacje na aktywnym wypoczynku
popracować nad kwestiami survivalowymi i upolować porządny posiłek
jak prawdziwy człowiek pierwotny
teraz wszyscy są słabi tak bardzo słabi
nic nie potrafią samodzielnie
żadne last minute nie mogłoby mi tego zaoferować
można uznać że szczęśliwie trafiłam
polowanie wymaga nie lada koncentracji
trzeba przybrać odpowiednią pozę i wytrwać w niej w milczeniu
w absolutnej ciszy
i czekać na zwierzynę

Stoi jakiś czas ze swoją bronią w bojowej pozycji. Czeka.

najważniejsze jest wyczuć stosownego momentu
przy zastosowaniu odpowiedniego bezruchu zwierzę wychodzi ze swojej nory
i nawącha powietrze w poszukiwaniu niekontrolowanych fal powietrza
dzięki temu wyczuwa ruch przeciwnika
pod żadnym pozorem nie można nawet drgnąć
ta zasada dotyczy obu stron
ta która się poruszy przegrywa
Sebastian mnie tego nauczył
on wiedział jak całymi godzinami wytrwać niezauważonym
nie wychodzimy i wstrzymujemy oddech Violu
Pan Ojciec walczy
tylko bądź cicho
nabieramy powietrza jak pod wodą pełne płuca powierza
i czekamy w bezruchu
cichutko
dzięki temu nikt nas nie zobaczy
jesteśmy niewidzialni
im ciemniej im mniej powietrza tym mniej jesteśmy widoczni
trzeba przeczekać krzyki z oddali
trzeba też wyczuć odpowiedni moment w którym wszystkie znaki na niebie i ziemi

podpowiedzą ucieczkę
to znaczy podróż
przychodzi taki czas kiedy trzeba wybrać się w podróż
byle gdzie byle dalej

teraz

podróże to jego konik
ja mam usposobienie domatorki
wolę siedzieć w wilgotnym kącie wstrzymując powietrze
to w końcu mój ką
wtedy nie trzeba się martwić konsekwencjami podróży
wieczną niewygoda
brakiem własnego kocyka który jest zdecydowanie za ciężki żeby go unieść
zapewnieniem prowiantu
jakkolwiek skromny byłby ten na miejscu
no co
w końcu wolno mi
każdy ma prawo wyboru
czy nie
ale Sebastian zawsze upiera się żeby mnie gdzieś zabrać

Violu tak dłużej nie można
i zabiera mnie ze sobą

rodzeństwa już tak mają że wszystko razem
no może nie wszystkie
ale większość
my na pewno
to tu to tam na spacer na wyprawę tajną
nie ma dyskusji
choć zawsze odmawia pakowania
nie mamy na to czasu szybciej
tędy
musimy już iść uważaj na głowę

była kiedyś taka noc
ach co za przygoda

budzi mnie niespodziewanie bierze za rękę i mówi „chodź”
na palcach na bosaka
żeby nikt nie usłyszał
szybko szybko bo usłyszą
takiej przygody dzieci zawsze pragną

gdzieś razem z dala pod okryciem nocy
bierzemy tylko najpotrzebniejsze rzeczy plecak owoców
rękawiczki i skórki od chleba
i biegniemy ale najpierw posypujemy sobie głowy gwiazdnym pyłem i wylatujemy oknem
przed siebie szybko złap mnie za rękę żeby nie spaść trzymaj się mocno
uciekam razem z nim żeby nikt nas nie zobaczył
jak najdalej
lecimy ponad dachami nad wszystkim
ludzie pokazują nas sobie palcami że co to tak lata w przestworzach
przykładamy palce do ust w konspiracyjnym geście
machamy i lecimy dalej
wtedy na powietrzu jesteśmy wolni od wilgoci
lecimy nad miastem dookoła wieży czepiając się wskazówek na wieży zegarowej
i dalej przed siebie
aż nagle coś chwyta mnie za nogę
boję się spojrzeć w dół nie wiem co tam zobaczę
odwracam głowę w zwolnionym tempie jak na filmie
klatka po klatce
i staram się nie patrzeć bezpośrednio w oczy przeciwnika

tracę jeden but

trzymaj się trzymaj się Violu
patrz na mnie
złap mnie za rękę
łapię się kurczowo
ale coś z dołu szarpie mnie zapamiętała
nie chcemy nigdy wracać
nie możecie nas dostać

7.

z tych wypraw oczywiście zawsze wracaliśmy
zawsze trzymając za ucho
za włosy
ktoś nas znajdował po kilku godzinach i z poczuciem winy wracaliśmy
krzyczeliśmy w różnych kierunkach tu i tam, tu i tam
ale to były piękne czasy
młodość
wolność
człowiek niczego wtedy nie rozumiał

od tego całego gadania zaschło mi w ustach
całe życie ta wilgoć a teraz mi w ustach zaschło

z tych wrażeń podróży zupełnie zapomniałam że przecież trzeba czasem coś zjeść
albo wypić

Jej ostatnie słowo odbija się echem.

kto to
kto to był
słyszałam przecież słyszałam jak ktoś do mnie mówił
Sebastian

to musi być on
pokaż się cholero
schować się za krzakiem i nawoływać
też mi żarty
to do niego podobne
może znowu robi tę starą sztuczkę że wysyła sygnały ostrzegawcze w języku tylko dla nas
zrozumiałym
on zawsze taki był
ja byłam zupełnie inna
taka mała tchórzliwa

musisz być dzielna Violu
nie zawsze się udawało
i wtedy widzę wtedy spostrzegam
Pan Ojciec przesiąkł już wilgocią
jego postura zmienia się i przybiera kształty niepokojąco zwierzęce
wynurza głowę pomiędzy ramion
i patrzy po mieszkaniu wzrokiem zupełnie obcym
wydaje niezrozumiałe dla nikogo dźwięki
może dla niego są kojące
przez jakiś czas nie rusza się z miejsca
ale to nie wystarcza
zaczyna się irytować
aż w końcu nawołuje
od tego wycia wstrząsy
ratunku
trzęsienie ziemi
z kredensów spadają talerze i antyczne kryształki
w kuchni kwaśniej mleko
przez niedomknięte okna wpada trąba powietrzna
i porywa ze sobą wszystko

i cóż tam synu
córkko

powiedzcie mi dzieci
które z was kocha ojca najgoręcej
co
kto ma pierwszeństwo w miłości do ojca
przoduje w innych cnotach
co
co to za chmura na czole
co
coś za często się chmurzysz ostatnio
cóż powiesz aby uzyskać nagrodę

nic

co
popraw co powiedziałaś
nie chcesz chyba zaszkodzić swojej przyszłości
co
wyrodny bękarcie

nie można odpowiadać
nie można patrzeć w oczy
nie wiadomo gdzie czai się Król

lepiej ci było wcale się nie rodzić
niż pożałować mi dobrego słowa
co
niech cię mroki pochłoną
niechaj nie zgojone rany ojcowskiej klątwy przeżrą cię na wylot
niewdzięczności, zimny szatanie o sercu z marmuru
gdy się objawiasz w dziecku
ohydniejsza jesteś niż morskie potwory
bystre błyskawice
wbijcie swój płomień w te wzgardliwe oczy
zgniłe wyziewy
wysane przez słońce z trzęsawisk
płyńcie oszpecić wrzodami tę urodziwą twarz
twarz do brata tak podobną
mylicie mi się już oboje
powiedz mi no
które jest które

nie wiem

Sebastian wyciągał pięści

i okładał nimi do utraty tchu
a on przemieniał się stopniowo oddalając się od swojej ludzkiej postaci
i rzucał rozrzucał wszystko dookoła

kufry

pakunki

manatki

klamoty

bibeloty

drobiazgi

duperele

graty

tobołki

zawiniątka

paczuszki

walizki

szpargaly

tałatajstwa

rupiecie

badziewie

pierdoły

kawałki drewna

strzępy

drzazgi

szmaty

krzyki

resztki

szczątki

ręce

strzępy krzyków

nogi

w zupełnej ciemności

w różnych kierunkach

tu i tam

tu i tam

więc typowy przypadek

zupełny przypadek

i do tego w ciemności

zupełnej ciemności

w furii

w amoku

bez sensu

już tak jest i tyle

pewne rzeczy są niezmiennie

potrzebuję wody
jestem odwodniona i mam omamy
wody wody potrzebuję z odwodnienia
dlaczego nie ma tu w ogóle wody
gdzie jest to źródło którego tak szukam
morze wypłukało całą herbatę
gdzie jest ta herbata co ją wyrzucili
ci rewolucjoniści
czy ktoś tam
herbata jest najlepsza na pragnienie szczególnie gorąca w takim upale najlepsza
cośtam robi z porami w skórze
wody morskiej się nie napiję od tego można zwariować
lepiej uważać co się pije
tak łatwo można zwariować

od wody słonej
od wilgoci
od od tego szoku co w niego wpadłam jak tu wylądowałam

8.

Bajka.

Na skraju wielkiego lasu mieszkał biedny drwal z dwójką dzieci. Chłopczyk miał na imię AAAAAA, a dziewczynka BEEEE. Mieszkali w wilgotnej chacie, przez co ich ojciec drwal nie dojadł; kiedy w kraju nastąpiła drożyzna, nie był już w stanie zarobić na chleb powszedni. Wieczorem leżąc w łóżku z powodu trosk przewracał się z boku na bok. W końcu westchnął i powiedział do żony: „Co z nami będzie? Jak wykarmić nasze dzieci, jeśli sami nie mamy co jeść. Powinniśmy się ich pozbyć, z samego rana wyprowadzić ich do lasu, tam, gdzie jest najbardziej gęsty.” AAAAAA i BEEEE również nie mogli zasnąć z głodu i słyszeli wszystko, o czym rozmawiali ich rodzice. Braciszek wziął za rękę swoją siostrzyczkę i powiedział: „Źle nam się wiedzie. Sucha skórka o chleba, której nikt już nie chce, to nasza strawa. Chodź, pójdziemy razem w daleki świat.” I tak szli cały dzień przez łąki, pola, kamienie, a gdy zaczął padać deszcz siostrzyczka powiedziała: „Bóg i nasze serca płaczą pospołu!” Wieczorem dotarli do wielkiego lasu, a byli tak zmęczeni żałością, głodem i długą wędrówką, że schowali się w byle dziupli i zasnęli. Następnego ranka, gdy się przebudzili słońce stało już wysoko na niebie i zaglądało do dziupli. „Siostrzyczko, chce mi się pić. Gdybym wiedział, gdzie jest studzienka, poszedłbym się napić. Ale chyba słyszę szum wody!”- powiedział braciszek. Wstał, wziął siostrzyczkę za rękę i poszli szukać źródła. Gdy więc wreszcie znaleźli studzienkę, w której woda, błyszcząc, przelewała się na kamienie, braciszek chciał się z niej napić, ale siostrzyczka usłyszała, jak studzienka szumi: „Kto się ze mnie napije, zamieni się w dzikie zwierzę. Kto się ze mnie napije, zamieni się w dzikie zwierzę”. „Proszę cię braciszku, nie pij, bo inaczej

staniesz się dzikim zwierzęciem i rozszarpiesz mnie na kawałki”- zawołała siostrzyczka. Ale braciszek już przykląkł przy studni, nachylił się i napił wody, a gdy pierwsze krople dotknęły jego warg, leżał tam jako dzikie zwierzę.

9.

zmęczyłam się
zmęczyłam się już tymi wakacjami
zmęczyłam się i chcę już wracać
zawsze długo wyczekuje się momentu wypoczynku
ale po kilku dniach nie ma już co robić
człowiek nie wie co ze sobą począć
i zaczyna wariować
chciałoby się wrócić do siebie
chciałoby się wrócić ale nie ma jak
nawet nie do końca wiem gdzie jest ta cała Iliria
gdzie ja w ogóle jestem
Sebastian
gdzie my w ogóle jesteśmy
jak najdalej twierdził

szliśmy tak długie długie dni
lecieliśmy balonem dziesięć dni i dziesięć nocy ale się nie udało
uciekaliśmy koleją transsyberyjską ale dopadli nas na końcowej stacji
spędziliśmy tydzień w kanałach pod główną ulicą
czterdzieści dni na pustyni
dwadzieścia tysięcy mil pod wodą
ale wszystko na nic

aż trafiliśmy na statek
i odpłynęliśmy w siną dal

Iliria

teraz będzie już dobrze Violu
nie mogą nas znaleźć
bardzo pilnowałem żeby nie zostawić za nami okruszków
Violu
mujesz być odważna

sztorm zerwał się gwałtowny
okręt nasz rozpadł się na dwoje
brat mój jak widziałam
idąc za głosem nadziei i męstwa

sam się przywiązał roztropny w potrzebie do krzepkiej stengi płynącej po wodzie
aby jak Arion na grzbiecie delfina igrać z tańczącą falą
póki z oczu go nie straciłam
ja sama ocalałam cudem

Iliria

zgubne gładkie brzmienie
rajski wydzźwięk nazwy pleśnią porasta moje uszy
cóż mi po Ilirii skoro brat mój w Elizjum

powinnam była zatonać w błękitach
i syreny gibkie powinny mnie teraz gościć w swych pałacach

moje ubrania śmierdzą wilgocią
nie mam się nawet w co przebrać wszystko przez tę cholerną wilgoć
trzeba było zostać w domu
tam przynajmniej nie czułabym tego zapachu w otoczeniu spleśniałych ścian
człowiek do wszystkiego się przyzwyczai
a teraz muszę wszystko zmieniać
zupełnie sama
a tutaj wybija się ta wilgoć
swędzi mnie pod nosem
nie czuję niczego poza nią
gdyby tylko tu był
słyszę jak do mnie mówi powtarza wciąż i wciąż na okrągło
ale to nie to samo

gdzie jest ten bagaż
chcę wracać
nie można wracać bez bagażu
nie ma tu nic mojego
wszystko
wszystkie jego ubrania
jak mogłeś mnie tak samą zostawić
i to jeszcze bez ubrań
w cudzym mundurku zapleśniałym

nie zgadzam się na to
nie ma mnie tutaj jestem w jakimś innym miejscu
to wszystko nieprawda
w poprzednim życiu byłam księżniczką małego państewka
a mój Pan Ojciec i Pani Matka karmili mnie truflami
w poprzednim życiu przewodziłam szajką ulicznych dzieci

co tydzień składały mi dary na moje ręce
w poprzednim życiu byłam wyrocznią delficką i mówiłam prawdę i tylko prawdę
księżniczką w wieży wysokiej otoczonej fosą
władczynią morskich krain z włosami z wodorostów

dlaczego kazałeś nam uciekać

uciekać musiałam w twoich ubraniach
w koszuli twojej
butach za dużych
czarnych wypolerowanych do ostatniej drogi
byliśmy zupełnie nie do rozróżnienia
na końcu tunelu czekało światło tak jak zawsze miało czekać

powtarzał nie patrz im w oczy
okładając Króla pięściami

nie wiedziałam że będą takie duże
całe życie opowiadano mi o szczurach i ich potędze
ale nigdy
nawet w najprawdziwszych snach nie odgadłam ich rozmiaru
dopiero kiedy stanęły przede mną

nawet teraz widzę je przed sobą
ale cicho
woda w usta
staram się nie patrzeć im w oczy
udaję że ich tutaj nie ma
ignoruję je już tak długo że znikają mającąc gdzieś w tle
jestem w końcu na wakacjach
człowiek ma do jasnej cholery chociaż raz w życiu prawo odpocząć
dajecie mi już spokój
czy ja muszę tak opowiadać
co to za życie bez chociaż chwili przerwy
potrzebuję chwili przerwy
czy to tak wiele
czy chociaż na chwilę nie można odpocząć

okładasz go pięściami z całych sił
rzucasz głowę na boki żeby nie patrzeć
ale słabniesz
stopniowo
twoje ciosy są coraz wolniejsze
coraz mniej celne

głowa opada ci z wysiłku
wyglądasz jak lalka z pluszu dyndająca
a on trzyma ją w swoich wilgotnych łapach
i unosi ją wbijając po jednym pazurze z każdej strony
patrzy na ciebie z zaciekawieniem
i głaszcze po główce

nie mam już siły Violu

po takiej walce każdy by osłabł

posiłki nie przychodziły
za długo to trwało
zdecydowanie za długo

ściany zaczęły porastać mchem koloru zgniłej zieleni

przemiana zaczęła się błyskawicznie

pokrywasz się szczurzym futrem
nie minęło więcej niż pięć minut
nie więcej
rozglądasz się czerwonymi gałkami po mieszkaniu i od razu udajesz się na poszukiwanie

wilgoci
wilgoci
wilgoci

potem musiałam uciekać
chwytam tylko to co pod ręką i dalej przed siebie

widzę tylko że muszę z nimi walczyć
trzeba działać Violu
wielkie białe szczury to nie ludzie
wszyscy oni tam
i do tego w ciemności
nie pamiętam nawet kiedy zadaję pierwszy cios
skąd to się wzięło
suknie moje kształtów nabrały pełnych
krzyku nabrały w usta
tak pięknie nie falowały nigdy
nigdy w takie piękne sploty w takie wzory
płynąc tak w furii w amoku

fale podają mnie dalej
kończy się świat
zaczyna się świat
głos jakiś nade mną krzyczy
do przodu dalej do przodu
krztusząc się krzycząc

nie wiem ile trwało to wszystko
nie pamiętam

10.

no wreszcie jesteśmy na miejscu
morze jest dziś wyjątkowo spokojne
jednak warto było
warto było poczekać pomęczyc się żeby teraz patrzeć na to
odkładać z dnia na dzień
tu plaża tu morze
wspaniale jest usiąść nad morzem i po prostu patrzeć bez celu
od początku wiedziałam że to dobry pomysł
ten wyjazd

co mówisz
że to twój pomysł
może

wydaje mi się że lepiej wyglądam wiesz
ubranie lepiej na mnie leży
i zobacz o opaliłam się
dasz wiarę
patrzę w taflę i prawie siebie nie poznaję tak dobrze wyglądam
bardzo jesteśmy podobni
widzę cię
ja żywego brata wciąż widzę w swym zwierciadle
jego szata mieści nas oboje
w jednej osobie
we wszystkim
geście
stroju
ozdobie
biorę wzór z niego

co
mówiłeś coś

nie chcę już patrzeć
w mózgu mi się mąci
w oczach się dwoi
boję się spaść
idź już

XXX

[]
[SEP]